'ydanie południowe

Przedpłata
„Głos Narodu" wynosi
Krakowie: rocznie kor
—, kwartalnie kor. 6·—
miesięcznie kor. 2·70, za od
noszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbar-
ska 7.
Telefon Nr. 309.

umer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 203. **Kraków, Czwartek dnia 6 Września 1900.** **Rok VIII.**

)d wydawnictwa „Głosu Narodu".

W ciągu września ukaże się z druku

ILUSTROWANY

Kalendarz „Głosu Narodu"

na rok 1901.

Kalendarz będzie zawierał nader obfitą część literacką i informacyjną i będzie ozdobiony licznemi ilustracjami.

Kalendarz ten, który odtąd corocznie będzie wychodził, stanowić ma, według planu redakcyjnego, organiczne uzupełnienie naszego dziennika; w tym samym będzie redagowany duchu i tym samym będzie służył zasadom. Układ części literackiej dokonany będzie przez redakcję „Głosu" ze współudziałem wybitnych sił literackich.

Dla prenumeratorów „Głosu Narodu" kalendarz kosztować będzie pół korony, z przesyłką pocztową zaś 30 ct. Dla uregulowania nakładu, pożądane są szybkie zgłoszenia. Należytość na kalendarz posyłać można równocześnie z przedpłatą na dziennik.

Po wyjściu kalendarza z druku, cena jego księgarska będzie dwa razy wyższa.

W ciągu ostatniego kwartału rozpoczniemy w osobnych bezpłatnych dodatkach „Głosu Narodu" druk wielkiej powieści historycznej w trzech częściach, osnutej na tle porozbiorowych dziejów Polski p. t.:

Wiek łez i krwi,

a mianowicie pierwszej części tej trylogji, poświęconej wypadkom pomiędzy rokiem 1800 a rokiem 1831 p. t.:

Jeszcze Polska nie zginęła.

W feljetonie dziennika po ukończeniu obecnie drukowanego romansu „Zdrajca" pomieścimy bardzo głośną powieść Daniela Lesueur, która „Nieprzezwyciężony urok", drukowany w naszych feljetonach, tak ogólny wywoływał zachwyt.

Powieść Daniela Lesueur, która zyskała we Francji i zagranicą wielkie uznanie, a którą zamierzamy drukować, nosi tytuł:

Słowiańska krew.

Prócz tego przygotowujemy cały szereg mniejszych nowel, humoresek, opowiadań i szkiców, którymi urozmaicać zamierzamy feljeton „Głosu Narodu".

Rozwiązanie Rady państwa.

WIEDEŃ 5 września.

(—r.) Rozwiązanie parlamentu uważane jest powszechnie za czyn dokonany, chociaż dotychczas niema jeszcze wiarygodnego potwierdzenia tego faktu w myśl życzeń „N. Fr. Presse". — Obecność Szella i Chlumetzkyego w Wiedniu zmawia bardzo zatem, iż koła rozstrzygające jotnie nie zdołały znaleść innego wyjścia z „położeniowego" utrapienia. Wymieniony wiedeński dziennik żydowsko-niemiecki liczy się już dziś z tym „czynem dokonanym" w artykule wstępnym, przyczem tłomaczy nam zagadkę, dlaczego on właśnie, organ liberalizmu niemieckiego, który z pewnością nie może się spodziewać pokrzepienia swojego stronnictwa przez nowe wybory, tak zapalczywie domagał się rozwiązania Izby poselskiej? Powodem niepojętego zelotyzmu „N. Fr. Presse" dla nowych wyborów jest li tylko okoliczność, iż spodziewa się ona, że z nich wyjdzie Koło polskie i katolickie stronnictwo ludowe tak osłabione, iż o wskrzeszeniu większości prawicy już i mowy być nie może, bo spodziewany ubytek głosów w obydwóch stronnictwach wyniesie liczebnie więcej, aniżeli zwyżka głosów czyniąca byłą prawicę większością. Zatem Niemcy spodziewają się po nowych wyborach fizycznego uniemożebnienia na przyszłość autonomicznej większości, co za tak wielką uważają korzyść dla siebie, iż niemieccy „postępowcy" chętnie poniosą ofiarę ze swej strony w mandatach, które przy nowych wyborach przypadną w udziale niemieckim radykalniejszym stronnictwom.

Na tem tle występuje bardzo wypukle cała nędza polityki p. Jaworskiego i herostratowy jego czyn rozbicia prawicy. Gdyby tą polityką, pozbawioną wszelkiej godności i wszelkiego charakteru, był przynajmniej osiągnął cokolwiek, mogliby jego poplecznicy mieć przynajmniej wymówkę, mogliby pozornym liściem figowym zakrywać bezwstydność i płaskość swoich pobudek. Tymczasem fiasko tej polityki jest tak sromotne i haniebne, że nawet żadnej niema podstawy do wymówki.

P. Jaworski za poradą p. Rutowskiego złamał zdradziecko sojusz z pobratymcami, którzy byli nam wiernymi sprzymierzeńcami i najmniejszego do żalów nie dali powodu. P. Jaworski jeszcze zdradliwiej, jak gdyby z zasadzki wpadł w tyły czeskich bojowników, mężnie o swoją i naszą wolność z odwiecznym naszym wrogiem walczących, rozbiwszy prawicę, w której powołano go na najzaszczytniejsze miejsce przewodnika. Z przewódcy prawicy stał się wodzem siepactwa przeciwko obstrukcji czeskiej, a jak to mądrze i skutecznie czynił, o tem podobno zbytecznie byłoby się szerzej rozwodzić.

Własny program rzucił pod stół w zapale mameluckim, zniszczył prawicę, darł „prześcieradła" czy „obrusy" pomiędzy Kołem polskiem, a Kołem czeskiem, szedł „furioso" do szturmu na Czechów — dla czego? po co? czy po to, żeby doprowadzić do rozwiązania parlamentu, nowych wyborów i — prawdopodobnego zdziesiątkowania własnego stronnictwa. To bowiem, a nie co innego jest wynikiem i owocem polityki tej komicznej karjatydy „potrzeb państwowych", które na długi czas będą zaspakajane za pomocą § 14 tak samo, jak przed czynem herostratowym Apolinarego Jaworskiego. Więc po co właściwie było się porywać do takiego dzieła? czy dla tego, żeby na zawsze zniszczyć autonomiczną większość w wiedeńskim parlamencie, lub czy na to, by dziesiątkować Koło polskie? Jesteśmy i wobec p. Jaworskiego sprawiedliwi: tak złych zamiarów nie miał z pewnością, ale był tylko takim krótkowidzem, iż w obłąkaniu mameluckiem nie zdołał przewidzieć tego, co dla każdego choć trochę rozsądniejszego człowieka, leżało jak na dłoni.

Konkluzja wynika sama z siebie: precz z taką mądrością stanu przy wyborach, które się teraz odbyć mają.

WIEDEŃ 6 września.

(—r.) Niech żyje Chlumecky, Szell i wielki rabin z „N. Fr. Presse"! Przy ich pomocy udało się Körberowi uzyskać zatwierdzenie dla rozwiązania Izby poselskiej. **Rozstrzygnięcie cesarskie nastąpiło bowiem w tym kierunku dziś przed południem, a równocześnie donoszą z dobrego źródła, że nowe wybory odbędą się możliwie najwcześniej**, nie zaś, jak pierwotnie p. Körber projektował, po dłuższym czasie bezparlamentarnym, w którym zbawiać miał Austrję § 14. Pilny i biegły w wypracowywaniach pan Körber, ma nowe pole do popisu, ponieważ urzędowemu ogłoszeniu rozwiązania parlamentu ma towarzyszyć „obwieszczenie gabinetu". Pensum to biurokratyczne będzie stylistycznie bardzo troskliwie opracowane, jednak — można się tego spodziewać na pewno — nic nowego nie wypowie. Stylista Körber pisze gładko i troskliwie, ma jednak tę właściwość, iż, gdy pisze, wszelkie myśli głębsze stronią od niego, co szczególnie odzwierciedla się w całej jego działalności urzędowej.

Pan Jaworski więc rzeczywiście osiadł na lodzie!! W ostatniej chwili zjawił się w Wiedniu, ale siły starca, jak widać, nie wystarczyły, by rzeczom nadać przynajmniej inny na pozór kierunek i ustrzedz siebie i Koło polskie przed sromotnym blamażem. To, czego się najbardziej obawiał — rozwiązanie parlamentu, to, przed czem strach był sprężyną całej jego parlamentarnej działalności i wysługiwania się rządowi, nastąpiło teraz, a to bez najmniejszej konieczności i bez żadnego widoku polepszenia tem położenia, jedynie dlatego, by po wszystkie czasy uniemożliwić przez nowe wybory wskrzeszenie prawicy, a jak oficjalne hasło, wydane na zewnątrz, opiewa, z formalnych względów: apelowania do wyborców, skoro parlament okazał się niezdolnym do pracy. Więc tak nikłe i lekkie formalne względy, które w istocie rzeczy tylko znacznie pogorszą położenie, przeważyły tak łatwo całą ciężkość polityczną prezesa Koła polskiego, a także i samego Koła, które jego politykę uświęciło.

Przynajmniej okazał się p. Körber grzecznym człowiekiem, gdyż oto, jak się dowiaduję, zaraz po przesądzeniu rozwiązania parlamentu zaprosił do siebie kilku bawiących w Wiedniu wybitniejszych członków Koła polskiego, by im zadaną gorzką pigułkę osłodzić przychylnem ściśnieniem ręki, uprzejmym uśmiechem i grzecznem słówkiem. Dla tych „mężów stanu", do których koniecznie trzeba stosować „miarę krawca, a nie Fidjasza", wystarczy taka pociecha zupełnie. Körber zna dobrze tych panów.

Co będzie z ministrem dr. Piętakiem? Co? Zostanie pięknie dalej w gabinecie. Przy nowych wyborach, jak mi powiedział w tej chwili jeden z galicyjskich mężów stanu, „trzeba więcej, niż kiedykolwiek, mieć plecy w Wiedniu".

Wojna Chińska.

Dyplomacja i prasa.

Jakkolwiek wiadomości z Szangaju odznaczają się zazwyczaj nieścisłością i rzadko kiedy mają realny podkład, to jednak niemałe wrażenie w Europie zrobiło doniesienie Biura Reutera z Szangaju, że podejrzywają tamże głośno Li-Hung-Czanga o wydanie Rosji Mandżurji za zapewnienie korzystnych warunków pokojowych. Podejrzenie to może nie być pozbawionem podstawy, albowiem nie tajną jest rzeczą, że Rosja pertraktowała już nieraz z Chinami poza plecami mocarstw, a z drugiej strony nikt nie umie podać motywów, dla którychby Rosja tak pospiesznie chciała opuścić Pekin, pozostawiając Waldersee-go na lodzie.

W Berlinie z dziwną natarczywością zaprzeczają, jakoby rosyjski projekt skierowany był przeciw Niemcom, co chyba jest dość widocznem.

Wszystkie pisma urzędowe wysilają się, aby wykazać, że rząd niemiecki bardzo spokojnie osądza komunikat, czego dowodem ma być powrót Bülowa do Nordeney. „Münch. Allg. Ztg." posuwa się nawet w swym optymiźmie do twier-

dzenia, że hr. Waldersee wie już teraz dokładnie, ile tysięcy rosyjskich żołnierzy będzie miał pod swoją komendą. Z drugiej strony zapewniają, że mocarstwa swoją decyzję zastosują do zdania, jakie o sytuacji wydadzą posłowie w Pekinie i konsulowie w miastach handlowych, oraz hr. Waldersee, skoro rozejrzy się w położeniu.

„Journal de St. Pétersbourg“ omawia komunikat rządowy w następujący sposób: „Rosja życzy sobie tylko, aby wewnętrzne rozruchy, wzniecone przez bokserów, jak najprędzej się zakończyły. Dlatego Rosja gotowa jest zgodzić się na wszystko, co może przyczynić się do przywrócenia trwałych stosunków, uważa przeto za konieczne przywrócenie chińskich rządowych organów, z którymi mocarstwa mogłyby pertraktować. Akcja wojskowa poza Pekinem, może, zdaniem Rosji, wywołać dalsze zawikłania zamiast posłużyć za środek uspokajający, jeśli się zważy przedewszystkiem olbrzymi obraz terytorjów, w których mocarstwa same nie mogą przywrócić porządku, natomiast tylko akcja prawego rządu może wydać trwały i pomyślny rezultat.

Wycofanie posłów z Pekinu do Tientsinu Chiny uważać będą za dowód, że mocarstwa pozostają wierne duchowi swego początkowego programu. Pozostaje im jeszcze znaczna praca do wykonania, aby doprowadzić do rozwiązania wielu kwestyj, wypływających z obecnych stosunków. Jednakowoż względy umiarkowania muszą wziąć górę nad wszelkiemi innemi, któreby mogły dać większy impuls akcji militarnej, a to w interesie szczęśliwego rozwiązania licznych wiszących kwestyj.

Wyjaśnienia „Praw. Wiestnika“ kładą jeszcze raz nacisk na to, że Rosja nie dąży w Chinach do żadnych egoistycznych celów. Jakkolwiek wielkie jest wzburzenie, jakie wywołały we wszystkich państwach cywilizowanych wypadki chińskie, to jednak rosyjski rząd jest zdania, że w sprawie tej nie trzeba spuszczać z oka ważniejszych interesów i powstałe w Chinach zawikłania sądzić z zimną krwią i spokojnie. Rosja pozostaje wierną zasadzie, stanowiącej podstawę polityki rządu, a mianowicie dąży ona do utrzymania pokoju między mocarstwami całego świata, powodując się motywem solidarności, która wszystkie państwa łączy dla wspólnego ich dobra“.

Stanowisko Japonji zgadza się z jej pierwotnym programem. „Times“ donosi z Tokio, że w sprawie opróżnienia Pekinu japoński rząd trzymać się będzie polityki europejskiego koncertu i postępować w tym duchu, co większość mocarstw. Japońska prasa jednogłośnie oświadcza, że projekt rosyjski oznacza koniec koncertu mocarstw.

W berlińskich sferach urzędowych twierdzą, że ostatnia nota rosyjska usprawiedliwia oczekiwanie, iż ostatecznie przyjdzie w sprawie chińskiej z mocarstwami do porozumienia. Rosyjska polityka sprzeciwia się rozszerzaniu okupacji wojskowej po za Pekin. Jestto stanowisko, które da się bronić i zresztą nigdzie nie wyrażono dotąd życzenia rozszerzenia okupacji. Przeciwko przeniesieniu ambasad do Tientsinu również nikt nie podniósł opozycji. Zważywszy, że stosunki niemiecko-rosyjskie są bardzo dobre, istnieje uzasadniona nadzieja, że wszystko się jeszcze ułoży. Żadne z mocarstw nie życzy sobie bynajmniej izolowania Rosji. „Köln. Ztg“ zwraca się bardzo ostro przeciwko pogłoskom zagranicznym, jakoby cesarz Mikołaj przez cofnięcie wojsk z Pekinu chciał zemścić się na cesarzu Wilhelmie za to, iż w mowie swej przypisał mu inicjatywę w mianowaniu jenerała Walderseego wodzem. — Jeżeli — pisze „Köln. Ztg.“ — przez zachowanie się poszczególnych mocarstw zgoda wydaje się na razie zachwianą, to nie są temu winne osobiste urazy, ale powody, co prawda, egoistyczne, ale naturalne w polityce. Taki zwrot nie jest pocieszającym; był jednak do przewidzenia. Wrażenie, jakie rosyjski projekt wywarł u Chińczyków, powinno jednak sprowadzić otrzeźwienie także i w Rosji.

„Kreuzztg“ sądzi, że na razie nie ma jeszcze powodu do rozłamu i konfliktu między mocarstwami, że jednak istnieją powody do patrzenia w przyszłość z rosnącem zaniepokojeniem.

Niemcy znajdują się w kłopotliwem, niezwykle przykrem położeniu, czeka ich bowiem nieuchronny blamaż, jeśli inne mocarstwa nie stawią Rosji energicznego oporu. Po wycofaniu wojsk rosyjskich i amerykańskich, za któremi pójdą niezawodnie Francuzi, kontyngens niemiecki będzie również zmuszony wracać do Tientsinu, gdyż sam jeden nie zdoła stawić oporu armji chińskiej. Pozostaje zatem droga dalszych układów za pośrednictwem Li hung-czanga lub innego pełnomocnika, wyznaczonego przez rząd chiński a wtedy będzie poruszona kwestja odszkodowania i zadośćuczynienia. Zadośćuczynienie może być tylko platoniczne, gdyż ani Chiny nie wydadzą głównych sprawców napaści na legacje, ani Europa nie będzie ich poszukiwać w głębiach olbrzymiego państwa. Pozostaje więc tylko odszkodowanie, a Niemcy pragnęli je mieć w formie terytorjalnych ustępstw; w Szantungu, gdzie już zajmują pert Kiao-Czau. I tu jednak nota rosyjska krzyżuje plany niemieckie. Jeżeli bowiem Rosja stawia zasadę nienaruszalności terytorjum chińskiego, jeżeli uroczyście przyrzeka wycofać swoje wojska z Mandżurji, to nie może oczywiście pozwolić, aby inne państwa europejskie anektowały prowincje chińskie i powstrzymywały przez to powrót normalnych stosunków, tak pożądany dla rosyjskich interesów.

Co do stanowiska rządu waszyngtońskiego, biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że departament stanu zawiadomił rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorffa, że tylko urzędowe doniesienie o cofnięciu wojsk rosyjs[kich] z Pekinu, może być przez Stany Zjednoc[zone] uważane za dostateczny powód do wycof[ania] także wojsk amerykańskich. — Odpowiedź wymijająca i odwlekająca ostateczną decy[zję] rządu amerykańskiego, pozwala przypuszczać, [że] Rosja nie bardzo liczyć może na poparcie S[ta]nów.

Anglja z obawą spogląda na olbrzyma ros[yj]skiego i niedwuznacznie wyraża swą antypa[tję] do komunikatu, zwłaszcza że wszyscy angiels[cy], francuscy i niemieccy kupcy w Szanghaju sprz[e]ciwiają się opróżnieniu Pekinu.

„Times“, omawiając projekt cara, oświadcza, [że] najważniejszym jest w tym względzie ten zarz[ut], iż projekt jest tylko półśrodkiem bez real[nej] wartości, który podbechtałby tylko bokserów [i] zachęcił ich do dalszych rozbojów. Byłoby [to] fatalnym błędem, którego powinny uniknąć A[n]glja, Ameryka i Niemcy, mające poważne int[e]resy handlowe w Chinach, które tylko wte[dy] mogą być zabezpieczone, jeśli Chiny będą mi[ały] należyte wyobrażenie o potędze europejskiej.

„Standard“ zaznacza, że poważne argumen[ty] przemawiają przeciw polityce rosyjskiej. T[y]czasem byłoby rzeczą pożądaną jak najpręd[zej] nawiązać stosunki z rządem chińskim. W t[ym] punkcie zgadzają się wszystkie mocarstwa. G[dy]by car cofnął swój rozkaz do widzów, aby r[o]syjskie wojska wycofali ze stolicy, możnaby zna[]leść jakiś grunt do wspólnego porozumienia. Końcowe wycofanie wojsk, leży w programi[e] wszystkich państw, bo żadne nie zamierza zo[] stawiać w Pekinie stałej załogi.

„Daily Telegraph“ sądzi, że pewną jest rze[]czą, iż Salisbury jest absolutnym panem poło[]żenia i według swego mniemania może rozwią[]zać tę nader zawikłaną i niesłychanie doniosłą kwestję. Można śmiało twierdzić, że bez popar[]cia Anglji, Niemcy nie wiele zarobią na obsa[]dzeniu Pekinu. Na słowo Salisburego czekał ju[ż] nieraz cały świat, ale nigdy niecierpliwiej ni[ż] dzisiaj.

Zakazane miasto.

Pekin nie był zawsze stolicą Chin; raz[em] z dynastjami zmieniała się także niejednokr[otnie] w ciągu wieków rezydencja cesarzy Niebies[kie]go Państwa. Około 1150 r. po n. Chr. miast[em] stołecznem Chin był Tschungtu, który zo[stał] zniszczony przez Dżingischana. Ale już bez[po]średni następca Dżingischana, założyciel dyna[stji] Yuin odbudował Tschungtu i nazwał go „Mia[]stem królewskiem“ („Khan Baligh“). Chińczyc[y na]zwali go jednak „Tailu“ tj. „Wielką stolicą“, albo „Pekinem“, czyli „Dworem północnym“ [w] przeciwstawieniu do „Nankingu“ — „Dworu p[o]łudniowego“.

Pekin jest miastem nadzwyczaj oryginalnem złożonem z kilku miast, które są pomieszczon[e]

ZDRAJCA.

87) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— Na ścisłem zachowaniu mojego incognito zależeć powinno równie dobrze tobie, jak mnie, mój książę. Wobec ciebie nie mam wcale zamiaru osłaniać się tajemnicą. Przeciwnie! Jeżeli dla całego świata jestem wicehrabią de Jarlet — takie jest moje nowe nazwisko — dla ciebie jedynie noszę imię, które nawet wśród ciemnej nocy może być wymówione tylko bardzo po cichu.

— Do kroćset, jakżeż brzmi to imię! — zawołał zniecierpliwiony i zdenerwowany Suworyn.

Nieznajomy wziął księcia za ramię, nachylił mu się do ucha i wyszeptał:

— Ja jestem Emil Aubry!

Mimo, iż przywykł był ponownie panować nad sobą, Suworyn cofnął się z przerażeniem.

— Pan .. pan... jesteś...

— Tak, nie inaczej, jestem tym, czyje nazwisko wymieniłem! — rzekł zdrajca, rozglądając się dokoła siebie trwożliwie, jakby się obawiał, czy gdzie w pobliżu nie stoi ajent policji.

— Pan... tutaj... w Paryżu? Pan mi przysiągłeś, że nie wrócisz nigdy do Francji.

Z cynizmem, godnym zdrajcy, Aubry odpowiedział, uśmiechając się szyderczo:

— Pochlebiasz mi, książę! A więc ty naprawdę przywiązywałeś wagę do mojego przyrzeczenia? Jestem panu za to nieskończenie wdzięczny, ale muszę panu wyznać zupełnie szczerze, że ja nie wierzę już ani we własne, ani w cudze słowa.

— Jeżeli ja panu pochlebiłem niesłusznie — odpowiedział z pogardą książę — to widzę, że pan przeciwnie znajdujesz upodobanie w poniżaniu się i wpychaniu do błota. Dla swego nazwiska wicehrabiego de Jarlet, powinieneś sobie, mój panie, wybrać za dewizę: „Nie ma hańby, w którąbym nie wpadł“.

Aubry przybrał twarz groźną, powstrzymał się jednak i wycedził przez zęby:

— Masz słuszność książę. Zapominasz jednak, że jesteś w jednym względzie moim wspólnikiem i że dewizę, o której mówisz, mógłbyś równie dobrze umieścić przy swoim herbie. Może się to panu podobać, albo nie, to przecież nie ulega wątpliwości, że mimo całych wielkopańskich pozorów pan jesteś człowiekiem tej samej co i ja kategorji.

Rosyjskiego bojara ogarnęła wściekłość; wyciągnął rękę, aby wypoliczkować zdrajcę na środku bulwarów.

— Uspokój się pan — rzekł spokojnie Aubry, cofając się kilkakrotnie. Ja jestem zdecydowany na wszystko. Jeśli pan ręką ruszysz lub krzykniesz, ja będę krzyczał jeszcze głośniej. — Tracisz pan stanowczo pamięć, mój książę. — Wszakżeż się nie mylę? Wszakżeż to pan wstępowałeś pomiędzy groby, aby zakłócić trupom ich spokój i profanować zwłoki?

Suworyn nagłym gestem powstrzymał Aubryego.

— Pan jesteś szalony! — zawołał. Jak pan możesz mówić coś podobnego tu na środku bulwarów. Cóż z tego, że noc! Przecież ludzie tędy przechodzą!

— To twoja wina książę, odpowiedział zdrajca. Zapewniam pana, że zaczepiając go, nie miałem innego zamiaru, jak tylko poprosić krótko o „rendez vous“ na jutro. Mam panu powiedzieć coś bardzo ważnego.

Suworyn okazał zniecierpliwienie i zrobił grymas niezadowolenia.

— Doprawdy, nie widzę potrzeby — zamruczał niechętnie.

Gdybyś pan wiedział z góry co mam panu powiedzieć — odparł Aubry — niezawodnie nie sprawiałbym panu ambarasu moją jutrzejszą wizytą. Zapewniam pana, że rzecz nie cier[pi] zwłoki.

Ton głosu nędznika drażnił do żywego k[się]cia; ale nie chcąc wywoływać skandalu, rz[ekł] sucho:

— Czekam na pana jutro o godzinie 8-[ej] zrana na avenue Lasku Bulońskiego, 96.

— Bardzo dobrze. Stawię się z wojsko[wą] punktualnością.

Słysząc te słowa, brzmiące tak dziwnie [w] ustach oficera, który zdradził swoją ojczy[znę], książe rozśmiał się pogardliwie, odwrócił się i [z]bił niedbały ruch ręką, który mógł uchodzić [za] pożegnanie. Książe uznał, że będzie daleko []ściej i daleko bezpieczniej przyjąć zdrajcę u [sie]bie. Zamierzał zresztą wydać rozkaz wprowad[zenia] Aubryego do pawilonu, położonego na d[ru]gim krańcu pałacowego ogrodu, pawilonu, kt[óry] zarezerwowany był wyłącznie do użytku księ[cia] i gdzie była sala fechtunkowa, sala do pale[nia] i sala bilardowa.

Tam nie potrzebował obawiać się niczego [ze] strony niedyskrecji służących; tam nie mo[gła] także zjawić się Edmea, która zjawiała się [w] apartamentach męża dopiero w godzinach po[połu]dniowych, w porze śniadania. A zresztą dla [Ed]mei nie była obcą rola, jaką w tragedji gr[ał] w Combs-la-Ville odegrał Emil Aubry.

Książe nie mógł zasnąć przez całą noc. Z[a]zu powiedział służącemu, że oczekuje wiz[yty] około ósmej i wydał mu polecenie, aby go[ścia] wprowadził odrazu do ogrodowego pawilonu. [] o siódmej udał się tam książe osobiście, sil[nie] zdenerwowany i zirytowany temi niespodziew[a]nemi odwiedzinami. Nie mogąc usiedzieć na mi[ej]scu, gorączkowo przechadzał się po trzech [po]kojach, sąsiadujących z sobą.

Kiedy zegar zaczął bić godzinę ósmą, [d]otworzyły się. Lokaj wprowadziwszy Au[bryego] zniknął. Zdrajca i książe zaledwie się z[] przywitali. Obaj mieli lodowo-chłodny [] twarzy. Spojrzenia ich krzyżowały się gro[źnie]

(Ciąg dalszy nastąpi).

jakby pudełko w pudełku. Jest tam „miasto chińskie“ obok „tatarskiego“, w obrębie którego leży miasto „cesarskie“, a w środku tegoż znów zewsząd osłonięte i ogrodzone tak zwane miasto „zakazane“, gdyż wstęp do niego jest jak najsurowiej zakazany. Mury miasta przekroczyć mogą tylko członkowie cesarskiego dworu, albo wyjątkowo zagraniczni dygnitarze. Między pałacami mieszczą się wspaniałe ogrody, parki i gaje, pełne pięknych jezior i sadzawek.

Miasto zakazane składa się z 12 pałacyków Do jednego z nich zwanego poetycznie przez Chińczyków „Domem jasnego i czystego Nieba“, prowadzi pięć wejść o schodach z najpiękniejszego marmuru, ozdobionych kolumnami, perystylami, balustradami i sfinksami. Wewnątrz wspaniałego pałacu płoną dniem i nocą dwa ogniska z pozłacanego bronzu, od których rozchodzi się wkoło woń pełna aromatu. Tu jest siedziba cesarza! Tych jednak dwanaście pałaców stanowi niedostępne dla zwykłego śmiertelnika terytorjum; są one jeszcze otoczone szeregiem licznych innych pałacyków. Wszystkie budynki są pokryte różnokolorowemi, błyszczącemi w słońcu dachówkami. Gąsiory, ciągnące się zazwyczaj od zachodu w kierunku wschodnim, są ozdobione postaciami zwierząt i ornamentacjami o motywach roślinnych. Na szczególniejszą uwagę zasługuje tak zwany „Pałac podwójnego kwiatu“, w którym mieszkał cesarz Kaotsong, zanim został zmuszony do abdykacji na rzecz syna.

Kiedy go potem napowrót osadzili na tronie ci sami, którzy przedtem byli jego wrogami, kazał im sobie Kaotsong złożyć po raz wtóry w tym pałacu przysięgę wierności. Pałac otacza rów; prowadzący przezeń most ma kształ olbrzymiego smoka, tworzącego środkiem swego cielska, łbem i ogonem dwa łuki. Smok ten jest z czarnego jaspisu, a robota jego jest tak misterna, iż robi wrażenie, jakoby był wykonany z jednolitej bryły. Most nosi nazwę „Fei-Kiao“, t. j. „Mostu latającego“, gdyż przywiązana do niego legenda opowiada, że lotem przybył z Indyj.

Sir Wells Williams, będąc sekretarzem legacyjnym Stanów Zjednoczonych w Pekinie, wsławił się jako badacz anglo-chiński, a tak umiał sobie pozyskać zaufanie kilku światlejszych Chińczyków, że poznał z bliska tajemniczą dzielnicę Pekinu, zwaną także „królestwem niebieskiem“. Opisy jego, dotyczące miasta zakazanego. są bardzo ciekawe i wyczerpujące. Dwie bramy po stronie wschodniej i zachodniej prowadzą do cesarskiej rezydencji. Wnętrze miasta jeszcze przegrodzone dwoma murami od północy do południa, dzielącemi całość na 3 dzielnice, których zabudowania, dziedzińce i hale pod względem architektury i ustawienia należą do najciekawszych budynków w Chinach. Południowa brama nosi nazwę „Wei Mau“, i prowadzi do dzielnicy średniej, w której się mieszczą budynki cesarskie. Bramą tą jedynie przechodzi cesarz; za każdorazowem przejściem odzywa się dzwon z wieży ponad bramą, u której wejścia ustawione bożyszcze wojny. Na tem miejscu cesarz rozdaje wasalom swym i posłom podarki, tutaj przedstawiają mu jeńców, tu się też odbywa sławna ceremonja, zwana Kow-towing, która się zasadza na tem, że śmiertelnicy, dopuszczeni do oglądania oblicza cesarskiego, oddają mu trzykrotny pokłon do samej ziemi, połączony z dziewięciokrotnem dotknięciem się ziemi. Za bramą jest dziedziniec, do którego prowadzi 5 mostków, bogato ozdobionych rzeźbami. Za pierwszą bramą jest droga, nazwana Tai-ho-Mau, prowadząca w drugi dziedziniec marmurem brukowany, a otoczony łukami i krużgankami. Najbliższe domostwo w głowie tego dziedzińca, to Tai-ho-Tien, czyli „halla wzniosłego pokoju“. Jest to przepyszna budowa marmurowa, na 100 stóp wysoka, a stoi na terasie, na 20 stóp wyniosłym ponad poziom. Pięć rzędów schodów z balustradami i rzeźbami prowadzi w górę, a pięć bram otwiera drogę w następny dziedziniec otoczony 72 filarami. Wysokości mają 100 stóp, a szerokości 90.

W środku stoi tron. Tu cesarz udziela audjencji na nowy rok, na swoje urodziny i przy innych sposobnościach. Wtedy orszak 50 dworzan staje w jego pobliżu a reszta, wedle kast uporządkowana stoi w dole, a ilekroć zabrzmi komenda, muszą bić twarzą pokłony. Do innej okrągłej hali, spoczywającej także na słupach, przybywa cesarz, żeby przeglądać spisane modlitwy, ułożone dla nabożeństw oficjalnych. W innym znów dziedzińcu, którego dach spoczywa na 9 rzędach kolumn, wybudowany jest wielki taras marmurowy, z którego cesarz co 3 lata za literackie zasługi rozdziela 150 nagród uczonym. Tu też w wilją nowego roku raczy ucztą swych krewnych i wysokich dostojników. Za tym dziedzińcem po schodach wstępuje się do pałacu „niebieskiej czystości“. Jest to sala narad, w której cesarz o 8 rano przyjmuje ministrów i załatwia sprawy państwa. Jest to najważniejszy ze wszystkich budynków. Przedziwna to budowla, ale ją wdziękiem i tajemniczością przewyższa „pałac odpoczynku ziemskiego“, siedlisko cesarskiego haremu. Tu rezyduje główna żona cesarza i ma swój własny dwór. Żaden mężczyzna ani Chińczyk, ani cudzoziemiec, nie może wnijść do tych uświęconych miejscowości.

Z północną częścią zakazanego miasta styka się cesarski kwietnik, przeznaczony dla mieszkańców pałacu „ziemskiego pokoju“. Ogrody te ozdobione są eleganckiemi pawilonami, świątyniami, między kanałami, fontannami, stawami i rabatami kwiatów. Wzdłuż cichych jezior wiją się wonne gaje. Na północ od cesarskiego haremu, położony jest dziedziniec „najwyższej myśli“, gdzie przynoszą ofiarę Konfucjuszowi i innym mędrcom. Tamże w pobliżu jest cesarska bibljoteka, gdzie pomieszczono wszystko, co wydała literatura chińska od 10.000 lat. W samej północnej części miasta są pałace książąt krwi. W tej części leży także świątynia, w której cesarz modli się do swych przodków. Jego cesarska mość z rodziną modli się przed tablicami, umieszczonemi dla zmarłych. Ilekroć cesarz w pierwszym dniu roku opuszcza pałac i do niego wraca, nie mniej i przy innych sposobnościach ważniejszych, w tym dziedzińcu odprawia modły. Mur, okalający pałac cesarski tworzy podłużny czworobok, mający 6 mil ang. obwodu. Mur ten jest 20 stóp wysoki i posiada bramę z każdego frontu. Z bramy południowej, zwanej bramą „nieskazitelności“, prowadzi aleja do świątyń przodków cesarskich. Jest to kompleks budynków, otoczonych murem w obwodzie 3000 stóp. Świątynie te są w największem poszanowaniu z pomiędzy wszystkich budynków, służących obrządkom religijnym i mieszczą w sobie tablice ku czci zasłużonych oficerów i książąt. W tem miejscu rodzina cesarska na końcu roku się zbiera na nabożeństwa, odprawiane przed tablicami zmarłych cesarzów i ich małżonek.

Na końcu alei znów jest brama, prowadząca do ołtarza bożków kraju i zboża, którym cesarz składa na wiosnę i jesienią ofiary. Ołtarz ma 2 piętra po 5 stóp wysokie. Wyższe piętro mierzy 58 stóp w kwadracie. W całem cesarstwie nie ma podobnego drugiego ołtarza i dopuściłby się największej zdrady, ktoby chciał drugi taki zbudować. Ołtarze z północy, południa, zachodu i wschodu są malowane na czarno, zielono, czerwono i biało, wierzchołek zawsze na żółto. Ceremonje podczas nabożeństwa przepisane są najdawniejszym rytuałem. Wspaniale przedstawia się uroczysty pochód cesarskiego dworu. Wdzień wielkiego „Święta Niebieskiego“ cesarski orszak liczy 146 grup. Cztery słonie i 28 żołnierzy otwiera pochód, za nimi postępuje ośm wozów w kształcie słoni ciągniętych przez konie i 44 woźniców; dalej niosą płonące pochodnie, 40 niewielkich sztandarów o pięciu barwach ze złotymi smokami; ośmiu żołnierzy mandżurskich niesie słońce i księżyc, ośmiu innych trzyma w ręku symboliczne kwadratowe wachlarze zrobione z piór bażantów, poczem ciągnie się długi szereg ludzi z różnobarwnymi wachlarzami w ręku; pochód zamyka orszak niosący 20 żółtych parasoli z wizerunkiem smoków, dwa złociste dzbany i pochodnie z szczerego złota. Nikt z panujących świata nie wyrusza z swoich pałaców, otoczony takiem przepychem, jak cesarz chiński. Żałować tylko należy, że dotąd jeszcze pendzel żadnego artysty nie uwiecznił wspaniałego pochodu władcy Niebieskiego Państwa.

Ks. Uchtomski o Azji.

II. Druga połowa książki księcia Uchtomskiego, jak już uprzedzaliśmy, poświęcona jest Chinom, przyczem uwzględnione zostały wypadki najnowsze, aż do śmierci posła niemieckiego, Ketteler'a, włącznie. Jakkolwiek autor rozpatruje tu, między innemi, zdarzenia, które nie stały się jeszcze historją, jednak usiłuje nie opuszczać gruntu historjozoficznego, z jakiego od początku pragnął rozważać zjawiska. Dla tego często odwołuje się do przeszłości, zwłaszcza aby dowieść stałych, odwiecznych, pokojowych, jakby organicznych stosunków Rosji z dalekim Wschodem, przeprowadza paralele dziejowe, tworzy dedukcje. Oczywiście, dla braku miejsca, nie możemy iść krok w krok za wywodami autora i musimy ograniczyć się jedynie przytoczeniem najważniejszych i najcharakterystyczniejszych wniosków.

Rozdział IX rozpoczyna się od zaznaczenia obaw Anglji o losy Indyj, które to obawy autor uznaje za względnie uzasadnione i od określenia stosunku Chin do mocarstw europejskich. „Jeżeli Europejczycy (a mam tu na myśli głównie Anglików) trwale zapanują nad politycznie zgrzybiałem, ekonomicznie młodem państwem bogdychanów, to gotowi są rychło przeobrazić je w drugie daleko łatwiejsze do eksploatacji i bogate Indje... Naszem głównem zadaniem na „żółtym“ Wschodzie powinno być zabezpieczenie się od podobnych ewentualności. aby nie przelewać potem napróżno drogocennej krwi rosyjskiej i nie wydawać ogromnych sum pieniężnych w walce z napaściami, które zawsze należy przewidywać i usuwać“.

„Ażeby świadomiej działać w dzielnicach wschodnio azjatyckich, należy wyjaśnić sobie nasze historyczne i, śmiało rzeknę, „odwieczne“ położenie na kresach najbardziej przeciwległych kultur. Zachód ćwiczy nas pod względem umysłowym, lecz wogóle zaledwie odrobinę odbija się w naszej powierzchni życiowej. Wszystko pod nią i we wnętrzu bytu narodowego przepojone jest i oddycha głęboko pojęciami i wierzeniami wschodniemi, owiane jest pragnieniem wyższych form bytu i szerokiemi dążeniami ludzkiemi zgoła innego rodzaju, niż u podstaw niszczonego przez materjalizm światopoglądu współczesnych Europejczyków poziomu średniego. Azja nieskończoną ilość razy zalewała Ruś swemi hordami, łamała swym naporem, przetwarzała w coś jednorodnego z Persją i Turkiestanem, z Indjami i Chinami. My dotychczas nie mamy i nie możemy znaleźć za morzami Kaspijskiem, Ałtajskiem i Bajkalskiem wyraźnie zarysowanej rubieży, za którą kończyłaby się własność nasza. Odcienie przejść tych, zwłaszcza od posiadłości rosyjskich do chińskich, tak są nieznaczne, że ich nawet pochwycić nie można“. Ludy wschodnie — pisze autor — rozumieją to podobieństwo rasowe i duchowe, przejmują się spokojnym, głęboko zachowawczym światopoglądem Rosjan, odwracając się od „rozkładowego chłodu ludzi kultury zachodniej“, wnoszących z sobą ideę postępu materjalnego.

Co się tyczy Chin specjalnie, to ks. Uchtomski nazywa je „w całem znaczeniu tego wyrazu narodem-sfinksem“, w każdym razie o fizjognomji nawskróś wschodniej. Lecz nie uważa ich za twierdzę barbarzyństwa, tępości umysłowej i cywilizacyjnej. Przeciwnie, Chińczycy, pełni zaufania do własnej kultury, powoli jednak zaczęli przyswajać sobie niektóre zdobycze umysłu zachodniego. Przemysł ich i handel wzrasta nader pospiesznie, urządzenia takie, jak telegraf, telefony, koleje, przedsiębierze już sam rząd, „wypieranie“ Europejczyków z wielu gałęzi ekonomicznych odbywa się — sprawnie i niepohamowanie. Jednocześnie zaczyna się kolonizacja: Ameryka, wyspy Oceanu Spokojnego, Singapoor, kraj Ussuryjski, zapełniają się Chińczykami.

Tak sam pod względem politycznym postęp — na podobieństwo Japonji — rozpoczyna się niewątpliwie. „W Azji wschodniej z czasem może się narodzić najoświeceńszy naród“.

Obecnie wszakże działaniu państw europejskich pozostawiono tam jeszcze wielkie pole. „Kiedy władze kantońskie, ustępując przed koniecznością spełniania woli silniejszego, oddały Anglikom Hong kong,— bogdychan gniewał się i nie chciał uznać traktatu. Od tego czasu bezsilność władzy centralnej w olbrzymim kraju ujawniła się jeszcze więcej, co widać z każdego starcia, lub poprostu sporu z mocarstwami. Europa Zachodnia zrobiła wielki wyłom w idealnie traktowanym Wielkim murze: kto i co uratuje Chiny, jako całość, od rozpadnięcia się i obcego jarzma? Zdaje mi się, że tylko Rosja!“

Zachód „nieostrożnie nacisnął Chiny. Chmury skłębiają się“. Po zajęciu Kiao czau nikt ze współzawodników nie przeszkodził okupacji „tłustej niwy azjatyckiej“. „Japonji było na rękę, że przed skończeniem kolei syberyjskiej „ktoś“ sprawia Rosji nowe trudności“. Przybysze biali obudzili Wschód: obecnie — bez względu na wyniki teraźniejszej sprawy chińskiej — Europa jest „w przededniu wielkich katastrof“. „Wszelki ostry krok pod Pekinem może tylko pogorszyć i tak już opłakane położenie polityczne. Dla nas jest niebezpiecznie występować w charakterze nazbyt surowych i niemiłosiernych poskramiaczy rozruchów, wywołanych przez inne narody. Dla tych ostatnich, oczywiście, wygodnem jest i pożądanem ujrzenie nas w tej wysoce niewdzięcznej roli, ażeby nadługo skierować przeciw Rosji nienawiść tamtejszego motłochu. Lecz czy dla nas to będzie na rękę?“

„Cudzoziemcy, wijąc sobie w Japonji niepewne gniazdo, oddawna już tam sieją ziarno podejrzeń i niechęci względem Rosji. Wychowani na sposób zagraniczny i w obcych kulturalnie Uniwersytetach radykali tamtejsi przejmują się uprzedzeniami Zachodu względem „północnego kolosu“ i „skłonni są oceniać nas powierzchownie w prasie i literaturze“. Tymczasem Rosja — pisze autor — prowadzi na Wschodzie politykę nawskróś pokojową i humanitarną, którą umieją ocenić ludy azjatyckie. I dzieje się to tak od wieków, od czasów Jermaków i t. p., „którzy nie czuli się tam obcymi, widzieli w Syberji coś zupełnie pokrewnego“. W rezultacie „Azja cierpi, zrozumiawszy, że między nią a Europą jest najgłębsza otchłań, podczas kiedy między naszym, pełnym twórczości chaosem i Azją nie ma przegród, albowiem jej z góry przeznaczonym protektorem i wodzem jest różnobarwna Rosja“.

Dzieje ruchu Rosji ku Azji jeszcze nie są skreślone. „Naród rosyjski tak wolno zdobywa samowiedzę że prawie nikt nie uprzytomnia sobie obrazu naszej rdzennej jedności i stopniowego zlewania się ze Wschodem“. Tutaj autor przebiega historję wypraw rosyjskich w granice Syberji, krain zawołżańskich, Turanu i t. d. i kończy taką uwagą: „Dla

Rosjan niema nic łatwiejszego, jak radzić sobie z Azjatami. Między nimi a nami jest taka jednomyślność w poglądach na najżywotniejsze kwestje życiowe, że pewnego rodzaju pokrewność dusz zawsze określa się szybko i serdecznie. Przy głębokiej, prawie zupełnej różnicy w obliczu psychofizycznem, jednak Japończyk i Rosjanin z niższej klasy są bliżsi sobie, niż Europejczykom. Mieszkaniec „kraju wschodzącego słońca“ instynktownie odczuwa w nas część tego wielkiego świata duchowego, który mistycy i pedantyczni uczeni mianują mglistem słowem „Wschód“, t. j. łono pokoju, skąd na arenę dziejową z dawien dawna wychodzą święcić i oświecać nasz padół wielcy twórcy pokoju i monarchowie-działacze. Oczywiście, nie w konstytucyjnym Zachodzie uprzytomniły się w samowiedzy narodów prototypy głosicieli prawdy i monarchów-samowładców... W oczach całego miljarda uświadomionych ludzi władca zwierzchni jest właśnie tym pomazańcem Bożym. Indowie widzą w nim wcielenie Sziwy, Chińczycy — odblask nieba, tutejsi tubylcy — potomka „bogini słońca“, Mongołowie i Tybetańczycy — promień twórcy istoty Buddy i t. d. W idei wszyscy są zgodni...

Od chwili, kiedy Azjaci zrozumieli podstawy naszej władzy zwierzchnej, zjednoczyli się oni z nami duchowo“.

W rozdziale ostatnim autor mówi o różnicy między kolonizacją europejską a rosyjską i stawia pytanie: po co nam nowe obszary ziemi w Azji?“ „Lecz dla mocarstwa wszechrosyjskiego niema innego wyjścia: albo stać się tem, do czego oddawna jest powołane (być potęgą światową, łączącą Zachód ze Wschodem), albo bez sławy i nieznacznie wstąpić na drogę upadku. Europa sama przez się ostatecznie nas zwycięży zewnętrzną wyższością swoją, a ludy azjatyckie, nie przez nas obudzone, dla Rosjan z czasem będą jeszcze niebezpieczniejsze, niż obcoplemienni ludzie zachodu“. „Jeżeli na progu komplikującej się przyszłości istotnie pragniemy ocalenia moralnego, wiedzy potężnej i wielkich czynów „za Rosję i cesarza“, to należy pomyśleć o tem, z czego i w jaki sposób tworzyła się nasza ojczyzna, jaka krew głównie krąży w naszych żyłach, jakich przykazań promiennych pełno jest w naszej przeszłości.

Przeważającą rolę w tem wszystkiem grała zawsze Azja, ona nas gnębiła, ona nas odradzała. Wyłącznie, dzięki niej, światopogląd rosyjski wyrobił sobie obraz chrześcijańskiego samowładcy, postawionego przez Opatrzność ponad zabiegi codzienne, wśród mnóstwa ludów innej wiary, lecz współczujących z nim... Z tej to świątyni przekonań zrodziła się niepokonana wiara naszych władców i poddanych, że Rosja jest źródłem i ogniskiem niezwyciężonej mocy, która tylko powiększa się pod naciskiem wrogów. Wschód niemniej i nieinaczej, niż my, wierzy w nadprzyrodzone właściwości rosyjskiego ducha narodowego, lecz ceni je i pojmuje tylko o tyle, o ile my cenimy najdroższy ze skarbów, przekazanych nam przez dzieje rodzime: samowładztwo. Bez niego Azja nie może szczerze pokochać Rosji i bez bólu utożsamiać się z nią. Bez niego Europa łatwo mogłaby nas rozczłonkować i obezwładnić, jak to zrobiła ze Słowianami zachodnimi“.

Temi słowy kończy rosyjski publicysta ciekawą swoją książkę.

Z KRAJU.

Pomoc dla okolic dotkniętych klęską powodzi.

Wybrana przez zgromadzenie prezesów Rad powiatowych deputacja, w której wzięli udział także czterej włościanie z powiatów: stryjskiego, drohobyckiego, tłomackiego i dolipińskiego, została wczoraj przyjętą przez namiestnika. Przewodniczący pan Matkowski podziękował namiestnikowi za datek na ręce komitetu dla powodzian złożony, poczem skreślił smutny stan powiatów, klęską powodzi dotkniętych. Jako powód coraz większego zniszczenia, które każda powódź przynosi — zaznaczył przedewszystkiem wadliwą gospodarkę lasową w górach, gdzie przez nagłe wycinanie lasów na stokach gór — potęguje się niezmiernie szkodliwość dzikich potoków. Temu zapobiedz może tylko nowa ustawa lasowa, któraby ze względów na ochronę interesów rozległych obszarów kraju u stóp gór położonych — zapobiegała tępieniu lasów górskich. Jako dalszą przyczynę klęsk — wykazywał p. Matkowski wadliwą budowę kolei żelaznych w niektórych okolicach. Ze względów oszczędnościowych są one czasem budowane w ten sposób, że mosty i przepusty nie są w stanie mieścić większej ilości wody i tem samem przyczyniają się do rozszerzania się zalewu. Nakoniec odwlekanie regulacji rzek szczególnie we wschodniej części Galicji, pozbawia ludność jedynego środka, jakim te klęski choć w części złagodzić potrafił. Ostatnia powódź niemniej stworzyła w niektórych miejscowościach sytuację wprost rozpaczliwą, gdyż rzeki lub potoki górskie, zbliżywszy się do zabudowań, zagrażają im przy trochę większej wodzie — wprost zniszczeniem. Szybkie działanie ze strony Rządu jest potrzebne, ażeby jeszcze przed przystąpieniem do regulacji zabezpieczyć te miejscowości od zupełnego zniszczenia. W końcu wręczył namiestnikowi obszerny memorjał — z prośbą — ażeby zechciał poprzeć ze swej strony żądania w tym memorjale wyrażone u rządu centralnego w Wiedniu.

Namiestnik w odpowiedzi zaznacza przedewszystkiem, że już zaraz po otrzymaniu pierwszych wykazów o szkodach przez powódź zrządzonych, udał się do centralnego rządu z przedstawieniem potrzeby według jego zdania wydatnej pomocy. Dziś już może zawiadomić, iż otrzymał 500.000 koron, jako zaliczkę, która w najbliższym czasie rozdzieloną będzie. W tym celu wyda p. namiestnik okólnik do wszystkich starostw, aby w porozumieniu z reprezentacjami powiatowemi, jak najszybciej przedłożyły wnioski co do rozdziału wsparć. Około 18 b. m. będzie można przystąpić prawdopodobnie do rozdziału tej pierwszej zapomogi.

Zaznaczył dalej namiestnik, iż cała suma zapomogi ze skarbu państwa będzie oznaczoną, o ile mu wiadomo, już wkrótce w drodze rozporządzenia cesarskiego. Wówczas będzie można zestawić dokładny program akcji ratunkowej. Dziś już jednak zaznaczyć musi, że przeciwny jest dawaniu zapomogi w gotówce, lecz tam, gdzie niezbędną tego jest potrzeba, w ziarnie na wyżywienie lub zasiewy, lub w materjałach na odbudowanie domostw; reszta zapomogi ma być użytą na przywrócenie komunikacji i zabezpieczenie pojedyńczych miejscowości od wylewów. Co do innych wypowiedzianych życzeń, to zupełnie zgadza się z zapatrywaniem deputacji co do potrzeby zmiany ustawy lasowej w kierunku przez deputację wskazanym. Rząd z pewnością zrobi ze swej strony odpowiednie kroki — bardzo by jednak pożądanem było, ażeby strony interesowane wnoszonemi do Sejmu petycjami tę akcję poparły. Przystąpienie do regulacyj rzek nie zależy od rządu krajowego, a przy znanej teraźniejszej sytuacji Państwowej utrudnia także działalność rządu centralnego, niemniej jednak p. namiestnik dołoży wszelkich starań, ażeby tę sprawę popchnąć naprzód; przeszkodą jest także zbyt szczupły etat urzędników technicznych, pod tym względem mówca robił ciągle starania o powiększenie etatu, częściowo to się stało, ale bardzo niewystarczająco. Nie zaniecha jednak domagać się znaczniejszego powiększenia. W końcu informował się namiestnik u poszczególnych członków deputacyj o stosunkach lokalnych.

Deputacja udała się następnie do p. marszałka krajowego hr. Badeniego, któremu także wyraziła podziękę za dar dla powodzian udzielony i upraszała o wyjednanie w Sejmie pomocy szczególnie w kierunku przywrócenia zniszczonych komunikacyj. Marszałek zapewnił deputację, że o ile na to stosunki finansowe pozwolą, Wydział krajowy wniesie do Sejmu przedłożenie, celem przyjścia powiatom z pomocą dla uregulowania zniszczonych komunikacyj, bez względu czy one były powiatowe czy gminne, zaznaczył jednak, że jest to ofiara właściwie z jednej kieszeni do drugiej, dotykająca także i powiaty klęską dotknięte, nie mniej wszakże w granicach możliwości musi być w tym wypadku zrobione co potrzeba. W końcu informował się marszałek o stosunkach miejscowych w pojedynczych powiatach i pożegnał deputację słowami, że w każdej sprawie dotyczącej interesów powiatów na jego poparcie liczyć można.

Deputacja udaje się do Wiednia — gdzie 7 września pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, będzie miała audjencję u prezydenta ministrów.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za wrzesień 2·70 k., do końca roku 10·80 k.

Na prowincji: za wrzesień 3·40 k., do końca roku 13·60 k.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata kwartalna . . .	2 korony	— hal.
„ do końca roku .	2 „	75 „

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Zacharjasza, proroka; w piątek Wigilja, Reginy panny, męczenniczki i Petronjusza; w sobotę Narodzenie Najśw. Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Do 15 września wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 5 minut 5, zachód przypada o godz. 6 minut 14; długość dnia godzin 13 minut 9.

Stan powietrza. Dnia 6 września o godzinie 7-mej rano barometr 743·4, termometr + 11·8, wilgotność 84%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 6 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 28).

W sobotę, 8 b. m.: „Obrona Częstochowy“, w 5 aktach a 7 odsłonach Juljana z Poradowa.

W niedzielę 9 b. m.: „Ubodzy duchem“ sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (nowość).

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 11 bm. numeru wtorkowego w dniu 12 b. m. nie otrzymają.

* **Z krainy niebieskiego ołówka.** Dwa ostatnie numery naszego pisma uległy konfiskacie; przedwczorajszy za obrazę cesarza Wilhelma, (który to grzech przezedł już u nas w nieuleczalny, jak się zdaje, nałóg), wczorajszy zaś za obudzanie nienawiści do żydów, (zupełnie tak, jak gdybyśmy mogli czynić to skuteczniej od nich samych!). Nie wątpimy, iż zarówno cesarz Wilhelm jak i żydkowie będą wdzięczni prokuratorji za takie „oczyszczanie“ „Głosu Narodu“ z niemiłych im uwag.

* **„Słowo polskie“**, omawiając wybory, uważa wybór dra Maissa za zupełne zwycięstwo kierunku politycznego, w którym kraj nasz podążać ma pod wodzą takich Nawrockich, Heckerów i Stapińskich. „W Maissie, pisze organ eskamoterów pieniężnych, zyska Sejm dzielnego, czupurnego posła, który zasiędzie w zdecydowanej lewicy sejmowej“. Takim jest kandydat p. Zawadzkiego i katolików z „Ruchu katolickiego!“

* **Podejrzany ogień!** W lokalu ajencji jeneralnej „Victoria“, przy ulicy Grodzkiej, wczoraj około południa po raz wtóry zapaliły się papiery czyli akty ajencji, tym razem w innym już pokoju i to na wysokiej półce. Ogień ugasił III pluton straży pożarnej pod kierunkiem brandmistrza p. Wójcika. Nad lokalem czuwa ebecnie posterunek straży pożarnej.

* **Pożar.** Dziś nad ranem wybuchnął pożar w Prądniku białym. Na alarm z wieży Marjackiej wyruszyło pogotowie miejskiej straży pożarnej, lecz przekonawszy się, że ogień daleko za miastem, wróciła straż do koszar.

* **Zapytujemy się ks. Błonarowicza,** proboszcza we wsi Kozy, czy prawdą jest, jakoby miał oddać budowę kościoła w tejże wiosce żydowskiemu przedsiębiorcy Kornowi? Odpowiedzi czekamy z tem większą niecierpliwością, ile że fakt podobny nie licowałby zupełnie z godnością i obowiązkami katolickiego duszpasterza.

* **Do rzędu ropczyckich pijawek** należy także Schaja Kurz, handlarz mąką, zwany powszechnie „bioły“. Żydek ten, nigdy nienasycony, ma, jak sam przyznał, na drobnych pożyczkach u chłopów przeszło 8.000 koron, a sąd zasypuje ciągle skargami i egzekucjami, gnębiąc, wyzyskując i rujnując w straszny sposób swoje ofiary. I to mu wszystko uchodzi bezkarnie, jak zwykle zresztą w Ropczycach, gdzie żydkowie wiele mogą.

* **Pięć lat więzienia za 75 fenigów** otrzymał w Monachjum międzynarodowy złodziej Szwejkowski. Człowiek ów był dawniej kapelusznikiem w Wiedniu, od lat kilku uprawiał kradzież zawodowo, a przed kilku tygodniami wyciągnął jakiejś pani w kościele portmonetkę, w której było wszystkiego 75 fen. Stawiony przed sądem został pomimo tak małej kwoty skazany na pięć lat ciężkiego więzienia, a to z powodu, że za kradzież kilkadziesiąt razy poprzednio już był karany.

Składki na kościół Jasnogórski, napływające coraz liczniej do naszej administracji, **przekroczyły w dniu dzisiejszym sumę 2000 koron.**

W dalszym ciągu złożyli: p. H. K. 2 k., Orłowski

z Muszyny 1 k., Gerut z Muszyny 30 h., Bieńkowski z Jastrzębicy 2 k., Medwecki z Andrychowa 2 k., Józef Pietrzykowski ze Szczakowy 2 k., A. Z. 1 k., W. Bętkowski ze Słotwiny 2 k., Grono nauczycielskie szkoły Borzęcin 7 k. 40 h., Antoni Stark z Wiśnicza 2 k., N. N. z Krzeszowic 4 k., J. Ceremuga z Libiąża 2 k. z podziękowaniem za uzyskane zdrowie, Piotr Napieracz z Jasła 1 k., Jan Parys z Jasła 1 k., Edward Weber z Dąbrowy 1 k., L. J. S. z Ropczyc 2 k., K. Strzelbicki w Trzcinicy 1 k., J. Barcik, kanc. w Wadowicach 2 kor., Rupniewski z Międzybrodzia 3 k. 20 h., J. Jędrzejowski z Majdanu sieniaw. 10 k., parafia Gosprzydowa na ręce księdza Ciaszka 14 koron 88 halerzy, Wacław Starzewski z Dembicy 2 korony, Rozalja Bogucka 1 koronę, N. z Myślenic 3 kor., Leśniakowie z Brzeźnicy 3 kor., Kazimierz Przysiecki z Boguchwały 3 kar., ks. Wojtylak i parafjanie ze Żmigrodu 37 kor. 50 h., Stacja kolejowa Sanok 9 kor. 3 h., Kaczyńska z Nowego Targu 4 kor., Albina Dereniowska z Ładziny 6 kor., Marja Jamińska z Rzeszowa 3 kor., Emil Sadowski z kolegami z Jasła 10 kor., Nowakowski z Kościelca 10 k., X. 2 korony, W. T. S. 20 kor., M. H. 2 kor., Machocki 2 kor., Klocs 2 kor., małżonkowie J. Z. S. z Krakowa 10 k., Zosia, Andzia i Hieruś 6 kor., A. S. 3 k., Stawczykowska Marja 6 kor., Broż Leopold 5 kor., niektórzy członkowie Stow. cechu krawieckiego 50 k. 80 hal. P. O. 2 korony. Razem w dniu wczorajszym 266 kor. 11 h. Ogółem kor. 2095 80 h., 20 rubli 40 kop.

Dyrektor Slęk powrócił z urlopu i wczoraj objął swoje urzędowanie.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Wiktora Wasilowskiego z Kimpolungu do Storożyńca, Jana Adolfa Haimanna z Baligrodu do Lwowa, Eustachego Dudrowicza z Brzozowa do Skolego, Wacława Michała Wrześniowskiego z Borszczowa do Lwowa, Józefa Drzymalika z Brzozowa do Stryja, Władysława Müllera ze Skolego do Lwowa, Aleksandra Bruckmana z Wojniłowa do Bukowska, Marcelego Kwaśniewskiego z Husiatyna do Drohobycza, Jana Maślaka z Bukowska do Obertyna, Antoniego Zachara z Sadogóry do Seretu; dra Stanisława Białego z Wiśniowczyka do Baszowa, Henryka Reiningera ze Stanestie do Sadogóry, dra Jana Rutkowskiego z Mościsk do Ustrzyk, Kazimierza Frankowskiego z Krakowa do Mościk, Emiljana Huzara z Czortkowa do Birczy, Marcina Kaliszczaka ze Skałatu do Rohatyna, Włodzimierza Jojko z Bursztyna do Drohobycza, Kazimierza Krzanowskiego z Niemirowa do Skolego, dra Romana Kowszewicza ze Słotwiny do Mościsk, Jana Avrama z Gurahumory do Radowic, Hirscha Golusteina z Putilli do Gurahumory, Augusta Wicentowicza z Seletyna do Wyznicy i Józefa Paara z Lubaczowa do Jaworowa.

Dalej nadał minister adjunktowi sądu powiatowego w Busku Zygmuntowi Hahnowi posadę adjunkta sądowego bez oznaczonego miejsca pobytu — i nadał systemizowane posady adjunktów adjunktom w okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie: Bazylemu Szczerbatiukowi w Kałuszu, Kazimierzowi Świeżawskiemu w Rohatynie i Janowi Józefowi Zawistowskiemu w Chodorowie.

W końcu zamianował adjunktami sądowymi: kandydata adwokackiego Aleksandra Fedorowicza dla Krakowa, kandydata adwokackiego Kazimierza Mateusza Wojnę dla Delatyna, kandydata notarjalnego Antoniego Klimę dla Lubaczowa i kandydata notarjalnego Kornela Mandzija dla Czortkowa.

Echa wyborów. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W sprawozdaniu ze zgromadzenia przedwyborczego, odbytego w dniu 1 b. m. w Wieliczce, nadmieniono, że „omawiałem obszernie wadliwość organizacyj szkolnych, Rad okręgowych, zwłaszcza w powiecie wielickim".

Tymczasem w przemówieniu swem zastrzegłem, że krytyka moja nie odnosi się do stosunków w Wieliczce, lecz wogóle do zachodnich powiatów w kraju. W przemowie swej podniosłem, że czynniki, powołane do nadzoru i zarządu szkolnictwa ludowego, jak, kraj, powiat, Kościół i szkoła — z biegiem lat zostały faktycznie od nadzoru usunięte, albowiem wszystkie ważniejsze sprawy szkolne załatwiają sami inspektorowie szkolni, przedkładając przewodniczącym starostom gotowe referaty do podpisu. Posiedzeń Rad szkolnych albo się nie zwołuje, albo przedkłada się im sprawy, w których nie ma o czem decydować, jak n. p. sprawozdania wizytacyjne.

Ponieważ wzmianka w „Głosie Narodu" z dnia 3 b. m. zasadniczo sprzeciwia się memu przemówieniu, przeto proszę uprzejmie o umieszczenie powyższego sprostowania.

Z wysokiem poważaniem A. Stiasny.

Na odpust Narodzenia N. Marji Panny w Leżajsku przybędzie dnia 7 b. m. Najprzew. ks. Józef Pelczar, biskup przemyski i N. ks. Stanisław Walczyński, infułat z Tarnowa. W sam dzień uroczystości, t. j. 8 b. m. w czasie Sumy potyfikalnej wygłosi kazanie O. Ferdynand Moralski.

Z kancelarji Domu Matejki komunikują nam: W ciągu miesiąca sierpnia zwiedziło Dom Matejki 131 osób za biletami wstępu po 40 hal., 9 osób za biletami po 1 koronie, 11 osób w godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą, wniesioną do „księgi darów" w łącznej kwocie 73 korony. Ogółem zwiedziło Dom 151 osób, zaś do kasy Towarzystwa wpłynęło 134 kor. i 40 hal.

Składki na Weteranów 1831 r. złożyli w miesiącu sierpniu r. b.: Kasa oszczędności miasta Krakowa 200 złr., p. K. Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego 57 złr. 11½ ct., p. F. Wiśniewski z zabawy urządzonej w Szczawnicy 38 złr. 12 i pół ct., p. Adam Paliszewski ze Skrzyszowa 10 złr. Razem było dochodu 305 złr. 24 ct.

Rozdano żołdu narodowego w miesiącu sierpniu pomiędzy Weteranów, najem pokoju, na biuro, usługę, pogrzeby, portorja i t. p. razem złr. 236 88 ct.

Nowy posterunek chrześcijański przy ulicy Szpitalnej. W domu „pod Rakiem" otworzył p. Franciszek Gargul zakład masarski, przeniesiony tamże z ulicy Karmelickiej. P. Gargul zajął miejsce po kupcu korzennym, żydzie Kemplerze, który wytransportował swoje koszerne lary i penaty, pozostawiając jednak wyszynk wódek na dawnem miejscu. W ten sposób z jednego żydowskiego interesu zrobiły się dwa, władza zaś przemysłowa jest wobec takich faktów bezsilna i chcąc nie chcąc musi tolerować żydowską samowolę.

Pan Gargul obok sklepu z wędlinami i wyrobami masarskiemi, otworzył zarazem pracownię kotlarską wraz z innemi ubikacjami.

Policja przyaresztowała wyrobnika Władysława Durdzielskiego, awanturnika, karanego za gwałt publiczny. Durdzielski tym razem dopuścił się zbrodni obrazy majestatu.

Z Mokrzysk piszą do nas: „Dnia 12 sierpnia b. r. dano w Mokrzyskach przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem młodzieży gimnazjalnej, oraz kierownika tamtejszej szkoły na dochód dotkniętych klęską tegorocznej powodzi. Odegrano „Dziesiąty Pawilon" i „Błażek opętany". Mimo znacznych wydatków na urządzenie sceny i kostjumów, czysty dochód wynosi 17 koron, które równocześnie na ręce Szanownej Redakcji przesyłamy z uprzejmą prośbą doręczenia tejże najbardziej dotkniętym tegoroczną powodzią włościanom".

Wpisy uczniów do kraj. szkoły kołodziejsko-kowalskiej w Grybowie trwają do 10 b. m. Wymagane jest ukończenie szkół ludowych i dowód ukończonego 14 roku życia. Szkoła cieszy się wielkiem powodzeniem, a ukończeni uczniowie są poszukiwani do fabryk, lub też zakładają własne przedsiębiorstwa.

---

§ **Pomysłowość wyborcza.** Walka wyborcza wznieca najcudaczniejsze pomysły w głowach jankeskich. Między innymi stronnicy Bryana usiłują skłonić przywódcę powstańców na Filipinach, Aquinalda, do przemawiania za tym kandydatem na zebraniach wyborczych. Wątpliwem jest, by Aquinaldo zechciał narażać swą swobodę i przybył do Ameryki w tak dziwacznej misji. Republikanie jednak pewni są, że da się namówić tak, jak pewien Filipińczyk, stronnik Amerykanów. Zapowiadane już są nawet polemiki pomiędzy Aquinaldem a owym przyjacielem Jankesów. „Populiści" wynaleźli inny sposób kaptowania wyborców: Zamierzają rozsyłać po kraju wędrowne trupy aktorskie, które będą grywały „Chatę Wuja Toma", wsuwając w djalog tyrady, wyłuszczające pobudki i dążenia „populistów". Naturalnie zakładom nie ma końca, jedni stawiają na kandydatów pieniądze, drudzy własne życie. I tak dwu śmiertelnych wrogów ułożyło się pomiędzy sobą, że ten, którego kandydat „upadnie", da się zabić swemu nieprzyjacielowi bez oporu. Pewien mieszkaniec Cincinnati ogłasza w pismach, że w razie zwycięstwa Mac-Kinleya da się ciągnąć hakami po moście, długim na ćwierć mili.

§ **Kto zapłaci koszta wyprawy chińskiej?** Takiem pytaniem zajmuje się Eugeniusz Richter w osobnym artykule w swojej „Freisinnige Zeitung". Miljony, powiada, wyrzuca się ze skarbu państwowego na ekspedycje chińskie morskie i lądowe. Za 14.000 żołnierzy popłynie wkrótce znowu 7.000, do czego samych okrętów potrzeba 24. Wojsko otrzymało zupełnie nowe ubranie, również nową broń, a koszta przewozu są ogromne. Konie zakupują się w Australji lub Ameryce. Naturalnie, że i dostatecznej żywności zabierać z kraju nie można, lecz będzie za nią trzeba drogo płacić w Chinach. Utrzymanie 21.000 żołnierzy niemieckich pochłonie olbrzymie sumy. Kto więc zapłaci koszta? Chiny z pewnością nie, bo nie mogą zapłacić Japonji długu 1.200 miljonów marek za ostatnią wojnę. Jakiż więc ekwiwalent otrzymają Niemcy? Nie potrzeba być prorokiem, żeby odgadnąć, że wynagrodzić sobie będą musiały koszta kawałem kraju chińskiego.

§ **Chińskie monety, wagi i miary.** W wielu portach, otwartych dla cudzoziemców, monetą obiegową jest prawie wyłącznie meksykański srebrny dolar, którego kurs waha się pomiędzy 2·50 i 2·75 fr. Od lat kilku wicekrólowie chińscy i gubernatorowie każą bić srebrne monety z chińskimi emblematami, poza tem srebrną monetę zdawkową wartości 50, 10, 5 centymów. W wielkich środowiskach handlowych tranzakcje obliczają się na „taele". Nie jest to właściwie moneta, lecz waga, zawierająca pewną ilość srebra nie bitego. Wypłaty w głębi kraju, a także i w portach, uskuteczniają się w sztabach żelaznych wartości od 1 do 20 taelów. Obecnie tael w Fu-czeu wart jest 1 dol. 40 ct., wówczas gdy w Szanghaju 1 dol. 34 ct. Urzędowym taelem, używanym przy opłacie cła. jest kantoński, zwany „Haitwan tael". Waży on $37_{,783}$ gr., wartość jego waha się wedle kursu srebra; w r. 1898 wynosiła 3·76 fr.

Stosunek taelu do kursu monet zagranicznych regulowany jest co miesiąc przez urzędy celne. Tael dzieli się na 10 „maców"; 1 mac ma 10 „kandarów", czyli „fenów"; fen ma 10 li; „li" ma 10 „hao"; hao ma 10 „senów"; wreszcie sen ma 10 „honów". Po za tem istnieje w Chinach moneta miedziana „sapeke". W Fu-czeu 1 380 sztuk sapeków idzie na taela, w Szangaju zaledwie 1.190 sztuk. W Fu-czeu kursuje nadto tak zw. „ihop dolar", którego wartość jest o 3 procent mniejsza od meksykańskiego; ten ostatni został wycofany z obiegu; zastąpił go japoński jen a częściowo angielski dolar hong-kong. Przewaga jena objaśnia się zwiększonym handlem z Japonją.

Wagami, używanemi w Chinach, są „pikiel", odpowiadający 60/453 kilogr., „katly" równający się 634/528 gr. Tael waży 37/783 gr., „macen" 3/778 gr., „kandaryn" 0,377 gr. Miarą do obliczania długości jest „li", równający się 536/44 metra.

§ **Oryginalny strejk.** Wśród nowoyorskich krawców damskich wybuchł rodzaj strejku, oświadczyli bowiem, że więcej nie będą się poddawali kaprysom królowych dolarów. Celem lepszego bronienia się przed pomysłami swoich klientek, założyli nawet towarzystwo, które nazywa się „Związkiem krawców damskich w Nowym Yorku". W wielu procesach, które nieszczęśliwi krawcy prowadzą ze swojemi klientkami, żądają oni zawsze orzeczenia rzeczoznawców, ponieważ — jak słusznie twierdzą — ani trybunały, ani poszczególni sędziowie nie rozumieją się na szczegółach toalety. Rzeczoznawców ustanawia rząd. Oprócz tego domagają się, aby parlament uchwalił ustawę, broniącą ich przed kaprysami miljonerek. Jeden z nowoyorskich, najbardziej znanych krawców, opowiedział pewnemu dziennikarzowi kilka faktów, rzucających jaskrawe światło na kapryśność bogatych yankesek: „W obecnym stanie rzeczy — mówił — jesteśmy zupełnie zdani na łaskę i niełaskę kapryśnych klientek. Kiedy dama nie chce przyjąć zamówionej sukni, to potrzebuje ją tylko krawcowi odesłać z uwagą, że dobrze nie leży. Procesy w takich razach z reguły przegrywamy. Dama idzie do sądu, przysięga, że suknia źle leży i że się jej nie podobała i — sprawa skończona".

§ **Berliński profesor Teodor Mommsen,** zacięty wróg Polaków, ogłosił w piśmie „Nation" artykuł w sprawie chińskiej, nie bardzo przychylny dla Niemców. Mommsen twierdzi, że obecnie po upadku Pekinu wyprawa niemiecka do Chin jest zbyteczna i nie ma żadnego celu. Zdaniem głośnego historyka, po zdobyciu Pekinu głównem zadaniem powinno być ustanowienie w Chinach rządu, któryby zadość uczynił słusznym i uzasadnionym żądaniom zarówno własnych poddanych, jak i cudzoziemców.

HUMOR.

Z dowcipu pana Kaltkugla.

— Czego pan taki wesoły, panie Kaltkugel?

— Oj, bo mi się przypomniało całkiem nowe przysłowie, które ja sam ułożyłem!

— Jakież to jest przysłowie, panie Kaltkugel?

— Ja panu powiem: nim moja żona schudnie, to pana djabli wezmą!...

Wojna w Południowej Afryce,

LONDYN 6 września (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Laurenço Marquez, że znaczna ilość Boerów posuwa się od Lydenburga do kraju Swasi. Podobno w okolicy Darkefton stoi spory oddział boerski pod dowództwem komisarza Krogha. Swasisowie plądrowali własność Boerów.

Z Pretorji donoszą, że jenerał Delarey zmarł wskutek ran, odniesionych w bitwie nad rzeką Elands.

Z Maseru donoszą, że garnizon angielski w

Ladybrand liczy 150 ludzi, niezaopatrzonych w działa i znajduje się w szańcach od strony gór. Boerowie, w liczbie 2—3000, mają 10 armat. Garnizon odparł już dwa ataki. Kolumna odsieczowa ma przybyć lada chwila.

„Daily Mail" donosi, że Boerowie zaniechali oblężenia Ladybrandu.

„Daily News" donosi z Laurenço Marquez z datą 4 b. m., że dwa okręty należące do rządu transwaalskiego przybyły do Laurenço Marquez, oczekując na prezydenta Krügera, który wyrusza do Europy. Krüger wystosował do Salisburego odpowiedź na proklamację Robertsa, dotyczącą aneksji Transwaalu, w której protestuje przeciw gwałtowi. Takisam protest wystosował Krüger do wszystkich rządów europejskich.

Biuro Reutera donosi z Pretorji, że Boerowie, którymi dowodzi prawdopodobnie De Wet, zniszczyli w dwu miejscach w kierunku północnym i południowym od Kroonstadtu linję kolejową. Nadto zrabowali pociąg i zniszczyli linję kolejową pod Standerton. Wojsko angielskie straciło wszystkie swoje bagaże, tudzież cały materjał potrzebny artylerji.

Ta sama depesza konstatuje, że w Pretorji śmierć Delarey'a wywołała powszechny żal, gdyż Delarey był dzielnym żołnierzem.

Inna depesza Biura Reutera donosi, że w Bloemfontein wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że pod Tabanchu ukazał się oddział Boerów. W niedzielę latająca kolumna opuściła Bloemfontein. Pod Tabanchu stoczono bitwę. Biuro Reutera donosi z Masern, że Boerowie pod dowództwem Fourisa zażądali poddania się Ladybrandu. Załoga odmówiła, wobec czego Boerowie ostrzeliwają miasto.

Wojna chińska.

Na polu walki.

Jen. Chaffee donosi do Waszyngtonu, że kroki nieprzyjacielskie ze strony Chin faktycznie są już wstrzymane. Na całej linji komunikacyjnej nie spotkano żadnego oddziału chińskiego. Chaffee jest zdania, że 5000 żołnierzy amerykańskich zupełnie obecnie wystarczy. Jeżeli wojsko ma w Chinach zimować, to będzie musiało obozować w namiotach. Woda w rzekach opada.

Jen. Leniewicz zawiadomił sztab jeneralny w Petersburgu, że kolej w okolicy Pekinu jest doszczętnie zniszczona. Wojsko rosyjskie obsadziło stację Madzjan pod Pekinem. Niebawem będą podjęte roboty około odbudowania linji. Komunikacja między Tientsinem a Pekinem została przywrócona do miejscowości Yangtsun. Od Yangtsun do Pekinu trzeba kolej całkiem na nowo budować. Z Szanghaju dostarczą potrzebnego na to materjału.

W Szanghaju ma wylądować 750 żołnierzy niemieckich, celem obrony cudzoziemskich osad.

„Times" donoszą z Szanghaju, że Li-hung-czang ogłosił w imieniu cesarskiem edykt, datowany dnia 19 sierpnia, który oświadcza, że jakkolwiek obce mocarstwa zapewniły, iż mają na celu zaprowadzenie ładu i że tylko dlatego wojska sprzymierzone wyruszyły na Pekin, cesarz, mając na względzie niebezpieczeństwo, grożące zawsze pozostającym w oblężonem mieście, uległ naleganiom cesarzowej-matki i wraz z nią opuścił stolicę, kiedy Yunglu, Hantung i Tsungchi radzili mu pozostać w Pekinie. Ponieważ cesarz obawia się odrzucenia przez rozgniewane mocarstwa wszelkich pokojowych propozycyj, przeto nakazuje Li-hung-czangowi poczynić wszelkie możliwe usiłowania, w celu nawiązania pertraktacyj. Li-hung-czang udał się w tym celu do Tientsinu.

Biuro Reutera donosi z Szangaju z d. 4 b. m., że zwrot w sprawie chińskiej wywołał pomiędzy tutejszemi kołami zagranicznemi ogromne zaniepokojenie. Niemiecka kolonja telegrafowała do rządu niemieckiego, że cofnięcie wojsk z Pekinu byłoby nieszczęściem dla interesów europejskich.

„New. York-Herald" donosi z Hong-Kong, że ruch antyeuropejski w południowych prowincjach chińskich przybiera taki charakter, iż znawcy stosunków przepowiadają wkrótce wybuch krwawej rezolucji.

Z Szangaji donoszą do „Frankf. Ztg": Li-hung-czang otrzymał od cesarzowej następujący dekret: Rząd chiński życzy sobie zawrzeć pokój i mianuje Li-kun-yi i Czang-czi-tung swoimi pełnomocnikami.

Dalej donosi „Frankf. Ztg", że książę Tuan i jego syn nie udali się z cesarzową. Ks. Tuan wziął z sobą akty tajnych rokowań z Rosją, któremu to państwu miał on przyrzec bardzo znaczne korzyści.

LONDYN 6 września. (Tel. B. Kor.) „Standard" donosi z Szanghaju, że gubernator Jang-czau z 30.000 ludzi podążał ku prowincji kantońskiej; skoro jednak nadeszła wieść o zdobyciu Pekinu, większa część wojska rozproszyła się, reszta zdąża do Taijenfu, aby bronić cesarzowej.

KONSTANTYNOPOL 6 września. (Tel. B. K.) Rosyjski parowiec „Elektra" wyruszy stąd jutro z wojskiem przeznaczonem dla Chin.

LONDYN 6 września. (Tel. pryw.) Z Pekinu donoszą: Oddział angielski, złożony z trzech szwadronów ułanów, dwóch dział, dwóch kartaczownic i 300 pieszych, wykonał w dniu 20-ym sierpnia rekonesans do parku cesarskiego i spotkał się tam z nieprzyjacielem.

Oddział chiński składał się zarówno z wojska regularnego, jak bokserów. Mieli karabiny, włócznie i kindżały. Artylerja zmusiła Chińczyków do cofnięcia się. Nieprzyjaciel stracił 30 zabitych, Anglicy mieli tylko jednego lekko rannego. Siły nieprzyjacielskie obliczono na tysiąc ludzi.

PETERSBURG 6 września. (Tel. pryw.) Zarząd kolei wschodnio-chińskiej postanowił wysłać do Mandżurji specjalną komisję w celu zbadania strat, zrządzonych przez Chińczyków na kolei.

WASZYNGTON 6 września. (T. B. K.) Jen. Chaffee zapewnia, że 5 000 wojska amerykańskiego wystarczy. Jeżeli mają pozostać w Chinach na zimę, należy urządzić odpowiednie namioty. Woda w rzece Peiho opada. Kolej może być naprawiona w całości dopiero po zamarznięciu rzeki. Dotąd pociągi dochodzą w stronę Pekinu do Yangtsunu.

Wiec katolickich akademików.

RZYM 6 września. (T. B. K.) Wczoraj po południu rozpoczął się tu w obecności wielu biskupów wiec katolickich słuchaczy uniwersytetów pod przewodnictwem kard. Parocchi. Przybyło blisko 200 zagranicznych studentów, między nimi 160 Niemców, kilku Szwajcarów, Hiszpanów i Austrjaków. Za kilka dni przybędą osobnym pociągiem akademicy francuscy. Dziś przyjął Papież członków kongresu w Bazylice św. Piotra.

Dżuma.

LONDYN 6 września. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Buenos Ayres, że skonstatowano tamże jeden wypadek dżumy.

W Glasgowie urzędownie stwierdzono, że wczoraj znajdowało się w szpitalu 73 chorych na dżumę, a 111 jest pod obserwacją lekarską. Skonstatowano znowu jeden wypadek dżumy.

WIEDEŃ 6 września. (T. B. K.) Dziś przed południem konferował Körber z Jaworskim.

WIEDEŃ 6 września. (T. B. K.) Prezydent ministrów Körber odbył wczoraj dłuższą konferencję z cesarzem.

PARYŻ 6 września (T. B. K.). W pawilonie kolonjalnego ministerstwa na wystawie rozpoczął się wczoraj kongres angielskich Izb handlowych. Francuski minister handlu Milerand, przybywszy na kongres, powitał zebranych, zaznaczając, iż obecne zgromadzenie jest najlepszym argumentem przeciwko tym, którzy chcieliby poważnić dwa narody, ekonomicznie tak ściśle z sobą związane.

Wyszło co tylko dziełko

Kardynała Boñy

pod tytułem

Przewodnik do nieba

przełożył ks. Dr Jan Bernacki, kan. katedr. 2414

SKŁAD GŁÓWNY w księgarni katolickiej **Dr Wł. Miłkowskiego** w Krakowie.

Cena egz. *1 korona*, a z przesyłką *1 kor. 40 gr.*

Seminarzystka

przyjęłaby **lekcje** w godzinach wolnych w domach prywatnych. Może uczyć do klas 6-ciu wszelkich przedmiotow, w języku polskim, niemieckim, początki francuskiego i fortepianu bardzo tanio. — Wiadomość w biurze **p. Filipiny**, Florjańska 21, I-sze piętro. 2763 1 2

Publiczna licytacja

nowego domku drzewianego o 4 dużych stancjach i ogródkiem z frontu, natającego się pod budowę na Zwierzyńcu pod Nr. 199 przy klasztorze, odbędzie się d. **10 Września** o godzinie 9 rano w Sali sądowej Nr. 5 przy ul. św. Jana. 2762

Zdolni inkasenci

znajdą natychmiast pomieszczenie 2761 w większym domu handlowym.

Stała pensja, oraz prowizja. Wymagana kaucja Kor. 200. Oferty pod „Z. R. 100“ do Działu insert. „Gł Narodu“.

Do sprzedania

wyżeł tresowany, dobrze ułożony do polowauia. Łaskawe zgłoszenia pod: M. J. poste restante Trzebinia. 2752

PRACOWNIA OBÓWIA

Władysława Wiśniowskiego

w TARNOBRZEGU 2756

przyjmie zaraz kilku **zdolnych czeladzi**, na robotę męzką.

Małżeństwo bezdzietne

poszukuje w Galicji lub Królestwie polskiem **wspólnej posady** przy gospodarstwie rolnem, jako rządca lub ekonom, obeznany dobrze z machinami rolniczemi, żona znająca się na każdej gałęzi gospodarstwa kobiecego jako gospodyni folwarku lub w wyręczaniu pani domu. Łaskawe zgłoszenia pod: **L. Zlejowski**, Kraków, Wawel L. 2. 2751 1 3

Sklep wiktuałów

dobrze się rentujący, jest zaraz do sprzedania. — Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“. 2764 1 2

Bufet, Gabinety i Salę na śniadania, obiady, kolacje i zebrania poleca ED. KLIMEK w Krakowie Rynek 21. 2679

Instruktora

do nadzoru domowego uczniow szkół średnich, poszukuje się. Bliższa wiadomość w dziale inseat. „Głosu Narodu“ pod l. **2754.** 1 3

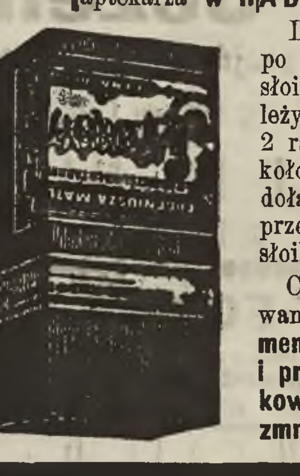
MĘŻCZYZNA

w średnim wieku, zawodu gospodarz i ogrodnik, z powodu braku znajomości poszukuje na tej drodze **towarzyszki życia**, panny do lat 25, z odpowiednim posagiem w gotówce lub roli. Zgłoszenia do 20 bm., uprzesza przesłać pod adr.: **„Gospodarz“** poste rest. Szczurowa, za okaz. kwitu inseratowego. 2760

SAPOMENTHOL

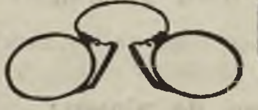
(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) 2302

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **EUGENJUSZA MATULI**, aptekarza w **RADOMYŚLU** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor. — Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa**. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal. — Na słoik próbny z przesyłką franko **1** k. **85** h.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**



K. Zieliński



optyk i mechanik,

* * * * * **Kraków, A—B, 39.** * * * * *

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 2425 7 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w konieczných razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Nie ulega wątpliwości,

że przez **tysiące bezstronnych rolników** za pierwszorzędne hodowle uznane:

żyto BAHLSENA „Tryumf“
„ **BAHLSENA** „Imperial“
„ **BAHLSENA** „Elite“
„ **BAHLSENA** „Waza Tryumf“
pszenica BAHLSENA „Perłówka“

są do nabycia tylko u hodowcy

w gatunku prawdziwym i oryginalnym.

W własnym interesie proszę zażądać 2455

Cennika oryginalnego hodowli Bahlsena.

DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY ERNESTA BAHLSENA W KRAKOWIE

Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21 — Magazyny 23.



Odznaczona c. k. medalem państw. za znakomite wykonanie

I-sza morawska parowa

fabryka zegarów wieżowych Fr. Moravus

(ukończonego słuchacza Techniki w Biela w Szwajcarji),

w Bernie na Morawie, Wielki Plac Nr. 8

wyrabia i dostarcza **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, zakładów, szkół** i t. d. w najdokładniejszym wykonaniu pod największą gwarancją. — **Kosztorysy gratis.** 1199

Gwarancja za czysty destylat winny.

KONIAK

Firmy „Czuba Durozier & Cie“ w Promontor

w oryginalnych Butelkach

wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP

POLECA 2542

„Skład Win Greckich“

Kraków — ulica Jagiellońska Nr. 7.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Świeże Masło

w 5-cio kilowych faskach, wysyła do każdej miejscowości franco, za zaliczką **3** złr. **70** cnt.

WINDSTALL TYMOWA.

Każde łaskawe zamówienie załatwia odwrotną pocztą. 2755 1 2

Osoba młoda 2758

inteligentna, z dobrego domu, obznajomiona z pracą biurową — rachunkami, znająca się na gospodarstwie domowem, poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. — Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **„K. M.“** ul. Sławkowska 12, Kraków.

Polka Fröblanka

poszukuje posady na wieś. — Zgłoszenia pod adr.: „Polka frebl.“ klasztor SS. Bożej Miłości, w Krakowie, ul. Biskupia l. 16. 2759 1 1

KAWIARNIA

dobrze się rentująca, w bliskości Rynku, do odstąpienia zaraz. — Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“ pod lit. **2757.** 1 3

Motor gazowy dwukonny

w bardzo dobrym stanie, kompletny, z antyfluktoatorem i gazomierzem **tanio do sprzedania.** Wiadomość: Grodzicki. ul. św. Anny Nr. 6. 2722 1 3

W domu przy ul. Garncarskiej L. 8

I-sze piętro na prawo, są **do sprzedania z wolnej ręki rzeczy** następujące: **Fortepian** dobrze utrzymany i świeżo skórkowany, duży, mocny, **Stół** do jadalni, o 4-ch blatach, **4 Szafy** na suknie i bieliznę, **2 Stoliki, 1 stolik** do kart, bardzo dobra **ręczna maszyna** do szycia, blaszana **wanna** prawie nieużywana, **tremotka, łóżko żelazne** z sienuikiem drucianym, **materac** rozcharowy całkiem dobry, **Szlaban, Sofa** do spania, ceratą obita, 2 małe **stoliczki, 8 krzeseł**, wyplatanych, **2 nachtkastliki, 2 lustra**, kilka **olejodruków** (4 pory roku i inne). 2753

Sklep z pokojem

na masarnię lub inny handel, do wynajęcia od 1 go października 1900 r., przy ul. **Długiej Nr. 20.** — Miejsce najprzystępniejsze na całej ulicy i wyrobione. Można majątek zrobić w krótkim czasie. 2712 2 3

Potrzebny jest Wyżeł

dobry, ułożony do polowania.

Zgłoszenia osobiste lub listowne, z podaniem ceny, uprasza się nadsyłać: **Stanisław Skirmant**, Krakow, ulica Czysta Nr. 12. 3713 2 2

Ożeni się

przystojny mężczyzna z panną, której rodzice zechcą mu dać przy ślubie **1.000 złr.** i utrzymanie przez dwa ostatnie lata studjów filozoficznych. — Łaskawe zgłoszenia (fotografia pożądana) upraszam nadsyłać do 15 września b. r., **„Joachim 18“** poste restante Tarnów. — Scisła i sumienna dyskrecja. — Anonimów nie uwzględnia się. 2710 2 3

Beczki Próżne z WINA

w dobrym stanie (różnej wielkości)

ma do zbycia 2661

„Skład Win Greckich“,

Kraków, Jagiellońska 7.

Do sprzedania!

Łóżka żelazne eleganckie, **komoda, obrazy, obraz z muzyką i zegarem doskonale idący, szafa, naczynia kuchenne, stołki, stery, talerze, nachtkastlik SAMOWAR oryginalny rosyjski** itd., wszystko w bardzo dobrym stanie. Ulica Blichowa Nr. 20, parter frontowy, na lewo z bramy. 2733 3 3

Dom piętrowy

za rogatką Łobzewską L. 83, w którym znajduje się piekarnia według teraźniejszej ustawy, prócz tego trzy sklepy, 10 ubikacyj i trzy parcele, z powodów familijnych z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela, Plac Matejki L. 10. 2589 5 1

Sklep i siedm ubikacyj

przydatne na mieszkanie i warsztaty, ul. Karmelicka Nr. 21, od 1-go października 1900 r., do wynajęcia. — Wiadomość u stróża. 2678 3 3

UCZNIA potrz

KSIĘGARNIA KATOLIC **Dra Władysł. Miłkows** w Krakowie, Rynek L. 30.

Mam zaszczyt zawiadom Szan. P. T. Publiczność, objąłem 2653 3 8

CUKIERNIĘ w Podgórzu,

a mając długoletnią praktykę tak w kraju jak i zagranicą, polecam swoje własne wyroby cukiernicze po umiarkowanych cenach.

Zamówienia wykonuję punktual

Z głębokiem poważaniem

Karol Poz

Posada korzy

dla osoby inteligen

(czy to mężczyzny, czy kobie gącej pożyczyć kilka tysięcy jest zaraz do objęcia. Oso wiące po francusku i niem mają pierwszeństwo. Wiad w dziale ins. „Głosu Narodu“.

Kilka uzdolnionych

PANIEN

do staników

potrzeba zaraz do pracowni sukien i konfekcyj damskich

Franciszka Hol

KRAKÓW,

ulica Florjańska

Przy ul. Krowoderskiej Nr. 29,

Pozostałe MURY po spalonej Fa **do sprzedania.**

Reflektanci zechcą oferty swoje do dz inser. „Głosu Narodu“ nadesłać, pod **„Mury 2738“.** 2

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcjański Bank Czeski.**

Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem: **„Slawia“ Kraków, ul. Czysta L. 3.**

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 2699

Poszukuje się Agentów w za

BUDYNEK

mający 23 mtr. dług. a 12 m. szero przy ul Krowoderskiej (dawniej odlenia), nadający się na większy warszt wraz z parową maszyną o sile 10 k i kotłem parowym, jest każdej chwil **wynajęcia.** — Wiadomość u właści M. PETERSEIMA Fabryka Maszyn Grzegórzki. 2739 2

Sprzedaż Winogron!

Najlepsze, najszlachetniejsze, Tokajsko-Hegelajskie

górskie winogrona stołowe

— **C-r 50 q.** — 2734

gotowe do przesyłki, 5 minut od stacji kolei, ma do sprzedania

Bertalan Ligeti Weinproduzent **in S. a. Ujhely** (Tokaj) Ungarn.

Sklep z mieszkaniem

lub bez, oraz **2 pokoje** z kuchnią na III piętrze, do wynajęcia od 1-go października b. r., — przy ulicy Długiej Nr. 7. 2732 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.